

Sędzia celebryta

Pisząc tu tak wiele o sądach i sędziach, o kompromitujących prawo wyrokach sądowych w III RP, nie da się pominąć sprawy sędziego sądu rejonowego w Warszawie Igora Tulei i jego „twórczej” działalności w cieniu nic niewidzącej Temidy. Sędzia przebił się do mediów z hukiem większym chyba niż prezes sądu rejonowego w Gdańsku Ryszard Milewski. O ile jednak ten drugi padł ofiarą prowokacji dziennikarskiej, kompromitując siebie i obecną władzę, bo nie ukrywał, że jako niezawisły sędzia lubi być jej posłuszny, to ten drugi, zapewniając publicznie o swojej niezawisłości, zaatakował znienawidzone przez lumpenelity III RP rządy PiS-u symbolizowane przez okrutne CBA.

Sędzia Igor Tuleya, być może słucha tylko siebie, być może jest bardzo pracowity i niesamowicie inteligentny i kochany przez kobiety - jak piszą o nim media. Jeśli tak, to pewnie nie jest głuchy na to, co dzieje się poza siedzibą sądu, w mediach i w polityce. Sędzia Tuleya postanowił zagrać w dwóch drużynach; w jednej jako sędzia i rzecznik sądu w tej samej osobie, w drugiej zaś jako komentator wyroku w sprawie, w której orzekał. Przebił tym sędziego Milewskiego i wkroczył na nową drogą życia zawodowego jako prawniczy celebryta, postać, której cech zawodowych prawo jeszcze nie skodyfikowało, a media już zwolniły od wszelkiej odpowiedzialności za słowo, jeśli oczywiście celebrytuje wizję Polski i świata zaakceptowaną przez lumpenelity.

Wydając wyrok skazujący w sprawie doktora Mirosława G., (dość łagodny i w zawieszeniu), w swoim uzasadnieniu do tego wyroku potępił „metody stalinowskie”, jakie stosowało CBA w śledztwie. Sędzia Igor Tuleya dokonał rzeczy wręcz niemożliwej. Pogodził oczywiste wymogi sprawiedliwości wobec słusznie oskarżonego o wielokrotną korupcję lekarza, z oskarżeniem CBA o „stalinowskie metody” pracy śledczej, i na podstawie tych niegodnych dowodów (zeznania świadków), skazał oskarżonego doktora G.

Do tej pory można było uważać, że nielegalne metody śledztwa nie mogą mieć żadnej wartości dowodowej przed sądem, tym samym nie mogą obciążać oskarżonego, wręcz działają na jego korzyść. Takiego oskarżonego należałoby uwolnić od zarzutów, a nie skazywać. To właśnie w czasach stalinowskich, za pomocą fizycznego terroru stosowanego w śledztwie wobec oskarżonych czy świadków zdobywano obciążające zeznania (zgodne ze stanem faktycznym lub nie), których nawet odwołanie w sądzie nie było w stanie odmienić skazującego wyroku, ustalonego wcześniej gdzieś tam w strukturach komunistycznej bezpieki. Sędzia Igor Tuleya przywołując „metody stalinowskie”, jako niedopuszczalne w III RP, pozwolił im procesowo zaistnieć, aby w końcu doprowadzić oskarżonego do skazania na ich podstawie właśnie. Oczywiście nikt tak tego w mediach nie komentuje. Nikogo nie interesuje skazanie doktora Mirosława G., tylko postawienie potwornego „stalinowskiego” oskarżenia wobec CBA, a więc IV RP. To ma być ten jedyny winny w sprawie, która odsłoniła

patologii w zamkniętej dotąd przed zwykłą Polską ekskluzywnej klinice MSW dla wysokich funkcjonariuszy PRL-u i III RP. Odnotujmy, że sędziego poparł Jerzy Stępień, były prezes Trybunału Konstytucyjnego, wyróżniony przez Krajową Radę Sądownictwa medalem „zasłużony dla wymiaru sprawiedliwości”. Łagodne głosy krytyki padły z ust ministra sprawiedliwości Jarosława Gowina i rzecznika warszawskiej prokuratury za „zachowanie, które dotąd było domeną osób przejawiających aktywność polityczną”. Ubolewanie wyraził przewodniczący KRS Antoni Górski, podkreślając brak wiedzy historycznej sędziego. On też jako jedyny przeprosił wszystkie te osoby, które mogły poczuć się dotknięte wypowiedziami sędziego. Chodzi tu oczywiście o ludzi osobiście doświadczonych stalinowskimi metodami śledztw, oraz o ich rodziny.

Twierdzi się też, w obronie sędziego, że miał prawo, a nawet obowiązek mówić o nielegalnych metodach śledztwa, a w konsekwencji wystąpić do prokuratury z zawiadomieniem popełnienia przestępstwa przez CBA. Tak też sędzia Tuleya postąpił, tylko dlaczego dopiero teraz i przy okazji ogłaszania ustnego uzasadnienia wyroku. Powinien to zrobić na początku swojej pracy w tej sprawie. Jest nawet odpowiedni artykuł prawa o „niezwłocznym” terminie zawiadomienia organów ścigania o naruszeniu prawa podczas prowadzonego śledztwa.

„Specyficzność” sędziego Tulei pokazuje jego oświadczenie po procesie gangu pruszkowskiego. Przystał na wyrok, który zaproponował dla siebie gangster „Szkatuła”, mówiąc: „Pan

oskarżony, tak jak kierował grupą przestępczą, tak i zakończył własny proces karny, szybko i bez niepotrzebnych słów". Można by powiedzieć, że gangster celebryta spotkał się z uznaniem sędziego celebryty. Dziwna ta III RP.

Wojciech Reszczyński

332Nasza Polska 15.01.13